

Rząd zatrzyma wysokim podatkiem import używanych aut

20 grudnia 2022

Nadchodzi ten moment, że w ramach rekonstrukcji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – PRL, którą wzmocnioną na sterydach przywrócono nam w ostatnich latach, będziemy wszyscy jeździć rowerami i pekaesami, ewentualnie pociągami. Samochody spalinowe są oficjalnie wrogiem klasowym Unii Europejskiej. Stają się narzędziem stosowanym przez wyzyskiwaczy, które szkodzą nowemu proletariatu, którym w tej wersji Marksizmu jest Matka Ziemia vel Pachamama jak nazywa ją niejaki Bergoglio, podający się za papieża Franciszka.

Pomijając jednak ideologiczne uzasadnienie dla zielonego samobójstwa Unii Europejskiej, trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, co to oznacza dla nas, normalnych ludzi. Nie potrzeba Sherlocka Holmesa, aby zrozumieć, że to oznacza wielkie kłopoty i biedę. Aby sprostać oczekiwaniom dyktatorów z Brukseli, polski rząd będzie musiał wyhamować napływ na polski rynek starych samochodów. Co zabawne dzieje się to niemal jednocześnie z propagandową akcją zwaną „walką z wykluczeniem komunikacyjnym”. Zieloni marksiści wymyślili sobie, że zamiast jeździć samochodami, zapędzą nas wszystkich do autobusów i pociągów. Już teraz głupi aktywiści miejscy zachwalają jazdę rowerami po zaspach śnieżnych, a to dopiero początek ekoszaleństwa.

Żeby komunistom klimatycznym udało się przeprowadzić swój demoniczny plan pozbawienia nas samochodów, nie wystarczy słodkie pierdzenie propagandowe. Ludzie już zaczynają rozumieć jakie konsekwencje niesie za sobą tolerancja dla ekoterroryzmu, który nagle staje się obowiązującym prawem. Jak zatem politycy mają zamiar oduczyć nas korzystania z

samochodów?

Zgodnie z tak zwanymi kamieniami milowymi już za dwa lata w Polsce ma się pojawić wysoka opłata rejestracyjna od samochodów używanych, a za cztery lata wejdzie celowo dolegliwy podatek od posiadania pojazdu z silnikiem spalinowym. Stanie się to wraz z wprowadzeniem „kartek na powietrze”, czyli planowanego już teraz limitu produkcji CO₂ przez każdego z nas, na poziomie 2000 kg rocznie. Nasze CO₂ będą liczyć banki, które też w razie potrzeby odłączą cyfrowe pieniądze CBDC niepokornym obywatelom, którzy wyprodukują za dużo CO₂.

Niestety nadal większość ludzi myśli, że jakoś to będzie, a jakoś nie będzie. Niektórzy nadal naiwnie wierzą, że po prostu przesiadą się ze swoich samochodów na elektryki i martwią się jak dzieci, gdzie naładują autka na parkingach pod blokowiskami. Odpowiedź jest prosta. W d**ie! Już teraz w Szwajcarii mówi się o potrzebie zakazania ładowania elektryków zimą, bo destabilizują sieć energetyczną. Podobne problemy są w Wielkiej Brytanii, gdzie planowane jest wprowadzenie zakazu ładowania pojazdów elektrycznych w określonych godzinach. Gdy do tego weźmie się pod uwagę to, że mamy mieć więcej niestabilnego OZE i brak energetyki węglowej, to braki prądu na skalę kontynentu są czymś oczywistym, co obnaża elektromobilność jako oczywisty nonsens.

Oburzające jest też to, w jaki sposób likwidacja motoryzacji w Polsce jest przedstawiana przez komunistów z rządu PiS. Z jednej strony rząd lekką ręką wydają dziesiątki miliardów na pomoc dla Ukrainy, zapowiadają zakupy tysięcy czołgów i samolotów, a z drugiej strony przekonują nas, że leżymy na plecach jak chrząszcz i bez KPO ani rusz. Robią z ludzi idiotów, a media im w tym pomagają, a przypomnijmy, że mityczne pieniądze z KPO to kredyt, który już spłacamy, nie widząc z niego ani złotówki za to widząc mnożące się dyktaty brukselskie.

Logika lewaków jest więc taka, aby opodatkować biednych ludzi ze starymi autami, jednocześnie gardłując, jak to walczą z wykluczeniem komunikacyjnym, podczas gdy właśnie je konstruuja, opowiadając bajki o kolektywnym transporcie i pedałowaniu na rowerach zimą. Plan jest taki, że plebs ma się przesiąść do transportu publicznego. Celem jest ograniczenie podróży prywatnych w ogóle. Elektryki są tylko jednym ze środków do tego celu.

Zresztą to, że celem polityki klimatycznej jest skasowanie własności prywatnej samochodów i dramatyczne ograniczenie podróży to nie żadna dedukcja lub teoria spiskowa. Zostało to przytoczone w wielu raportach think tanków. Złoczyńcy ze Światowego Forum Gospodarczego WEF zapowiadali to już w 2016 roku. W dalszej kolejności czekają nas lockdowny klimatyczne i zakaz poruszania się samochodem dalej niż 15 minut od domu i bramki na drogach, które to zweryfikują. W Wielkiej Brytanii w mieście Cunterbury już się to zaczyna.

Proces zrobienia ze zwykłego człowieka niewolnika nabiera tempa i u nas. Niewolnik nie będzie nic mieć. Będzie mieszkał w klatce i całe życie spędzi w najbliższej okolicy, w obszarze do kilkunastu km od swojej obowiązkowo małej klatki, która produkuje niewiele CO₂. A gdy ktoś spróbuje podskoczyć, naciśnięcie jednego klawisza sprawią, że nawet z domu nie wyjdzie, co już widzieliśmy w postaci kwarantanny nakładanej SMS-em. Świat z filmów fantastycznych na naszych oczach staje się rzeczywistością.

Kierowcy powinni, bez oglądania się na propagandę partyjną „podziękować” przy wyborach, wszystkim zwolennikom tego zamordyzmu. Może to by sprowadziło niektórych na ziemię. Jednak gdyby wybory mogły coś zmienić, dawno by ich zakazano, a Klaus Schwab i tak mówił publicznie, że bez względu na wynik wyborów i tak wygrywa wychowanek WEF.

Na podstawie: [DailyMail.co.uk](https://www.dailymail.co.uk), [WEForum.org](https://www.weforum.org)

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)